

The background of the cover features a romantic couple embracing on a beach at sunset. The scene is overlaid with a large, semi-transparent compass rose and a world map. The map is rendered in a light pink color, with a black 'X' marking a location in the Atlantic Ocean. A small airplane icon is positioned at the top center, above the title. The overall aesthetic is warm and evocative of a tropical getaway.

# Zakochani rozbitkowie

*Na bezludnej wyspie będą skazani tylko na siebie*

**JULIE JOHNSON**



JULIE JOHNSON



Zakochani  
rozbitkowie

PRZEŁOŻYŁA

Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Uncharted*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ewa Popielarz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © DisobeyArt (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

**Copyright © 2018. Uncharted by Julie Johnson.**

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66234-77-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECIE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Najwyraźniej jestem syreną.  
Nie boję się głębin,  
ale zatrwąza mnie płytkie życie.

– ANAÏS NIN



# Wyjazd



– Wzięłaś paszport?

– Tak.

– A poduszkę pod szyję?

– Tak.

– A krem z filtrem przeciwsłonecznym? Kochanie, wiesz, jak spała cię słońce...

– Po raz setny tak – wzdycham. – Mam wszystko. Naprawdę.

– A co z...

Przerywam mamie, wydając z siebie serię gwałtownych świszających odgłosów. Nadymam przy tym policzki i wymachuję rękoma dookoła głowy – to moja najlepsza wersja śmigieł helikoptera. Czteroosobowa rodzina rozładowująca swoje kombi kilka metrów dalej gapi się na mnie ze zdziwieniem, ale mama tylko kręci głową, przyzwyczajona do moich wybryków.

– Tak, tak, rozumiem. Jestem niezdolnym, nadopiekuńczym rodzicem. Nie musisz stosować efektów dźwiękowych, Violet.

Daję sobie spokój i uśmiecham się do niej, ale ona nie odwzajemnia mojego uśmiechu. Jej twarz marszczy się w znajomą maskę niepokoju – tę samą, którą nosiła przez ostatnie dwa tygodnie, odkąd oznajmiłam jej, że zamierzam się wybrać w tę podróż.

– Kochanie...

Przygotowuję się na kolejne argumenty.

– Czy na pewno chcesz to zrobić? Jeszcze możesz się wycofać.

– Mamo!

Podnosi ręce w obronnym geście.

– W porządku! W porządku. Tylko się upewniam.

– U p e w n i a ł a ś się już milion razy.

– No cóż, mogłaś zmienić zdanie.

– W ciągu dwudziestu minut, odkąd mnie o to ostatnio zapytałaś?

– Masz siedemnaście lat. Zmieniasz zdanie co dwadzieścia s e k u n d.

– Podtrzymujesz rażąco upraszczający stereotyp nastolatki, mamo.

Unosi brwi z rozbawieniem.

– Rażąco? Upraszczający? Gdzie było to słownictwo, gdy zaważyłaś SAT\* w zeszłym roku?

Przewracam oczami.

– Teraz to już z d e c y d o w a n i e wsiądę do tego samolotu.

– Kochanie...

---

\* SAT (ang. Scholastic Assessment Test) – ustandaryzowany test dla uczniów szkół średnich w Stanach Zjednoczonych, sprawdzający między innymi znajomość słownictwa (przypisy pochodzą od tłumacza).

– Mamo! Przestań. To tylko trzy miesiące. Nawet nie zdążyś za mną zatęsknić.

– Ale jesienią idziesz do college’u. – W jasnozielonych oczach mamy, identycznych jak moje, lśnią łzy, a jej głos nagle się załamuje. – Po prostu myślałam... Chyba myślałam, że spędzimy to ostatnie lato razem, zanim wszystko się zmieni. Nie przypuszczałam, że tak szybko cię stracę.

– Ostrożnie, mamo. Jeśli będziesz wciąż wzbudzać we mnie poczucie winy, to w końcu się pod nim uduszę.

Marszczy czoło.

– Przepraszam. Wiesz, że jestem z ciebie dumna, że korzystasz z tej okazji. Ale... dom będzie strasznie cichy bez ciebie.

– Po tych wszystkich latach, kiedy wrzeszczałaś na mnie za to, że słucham zbyt głośnej muzyki, mogłabym przypuszczać, że się z tego ucieszysz.

Na jej twarzy pojawia się wymuszony uśmiech, ale widzę, że ledwo się trzyma. Czuję gulę w gardle, w nieszczęsnym przejawie solidarności. Mrugam gwałtownie, powstrzymując łzy. Odchrząknięcie nie pomaga.

Chociaż bardzo chcę jechać, to jednak nie mogę znieść myśli, że zostawiam mamę samą. Odkąd pamiętam, byliśmy we dwie – prawdziwy duet matka i córka, najlepsze przyjaciółki, niczym główne bohaterki naszego ulubionego serialu telewizyjnego *Kochane kłopoty*, tylko nieco mniej uzależnione od kofeiny. Nie mam pojęcia, co robi beze mnie tego lata. Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby ona sama to wiedziała. Ma kilku bliskich przyjaciół, ale nigdy się z nikim nie związała, choć nie ulega wątpliwości, że jest świetną partią. Tata zmarł, gdy miałam siedem lat, a ona od tamtej pory nie wykazała nawet odrobiny zainteresowania innymi mężczyznami. Wszelkie moje wysiłki, aby ją z kimś umówić, spęłżyły na niczym – nie była zainteresowana seksownym nauczycielem

fizyki z mojej starej szkoły średniej, przystojnym kelnerem w naszej ulubionej jadłodajni ani przeuroczym właścicielem golden retrievera, który odwiedza jej gabinet weterynaryjny co kilka miesięcy.

„Ja już miałam miłość swojego życia, kochanie – powtarzała ciągle ze łzawym uśmiechem. – Jesteś młoda, ale pewnego dnia zrozumiesz. Wszystko inne po takiej miłości byłoby jedynie tanią imitacją. Jak wino po whisky”.

Myśl, że moje serce mogłoby bić dla kogoś aż tak mocno, że gdy tej osoby zabraknie, nie będzie już było w ogóle, wydaje mi się absurdalna. Nie mieści mi się w głowie, że w porównaniu z „tym właściwym” wszyscy inni wyglądają jak tanie podróbki.

Nigdy nie poznałam nikogo, kto wzbudzałby we mnie tak silne uczucia. Poważnie wątpię, że kiedykolwiek kogoś takiego spotkam. Taka miłość zdarza się tylko w bajkach i tandetnych komediach romantycznych.

Za każdym razem, gdy to powtarzam, mama uśmiecha się znacząco, co mnie irytuje, po czym kręci głową i mówi: „Pojawia się w odpowiednim czasie, kochanie. Nie ma pośpiechu”.

Zazwyczaj się śmieję z jej słów, ale nie mogę przestać się nad nimi zastanawiać... Czy ja w ogóle chcę takiej miłości? Takiej, która płonie tak jasno, że przez resztę życia zachowujesz się jak na wpół oślepiąca przez słońce?

Jeśli chodzi o mnie, nie brzmi to szczególnie zachęcająco. Mama może się godzić na życie w samotności, macierzyństwo i celibat, ale ja nie. W każdym razie jeszcze nie.

Może dlatego tak łatwo jest mi wybrać się w tę podróż. To moja jedyna szansa na zejście ze ścieżki, która została mi wytyczona od momentu moich narodzin. *Życie Violet Anderson* – napisane i wyreżyserowane na wzór scenariusza stereotypowego filmu dla nastolatków, przed którym nie mogę uciec. Lekcje

baletu i treningi piłkarskie, studenckie spotkania samorządowe i korony królowej balu, szkolna miłość o imieniu Clint – naturalnie król balu, a w dodatku rozgrywający drużyny futbolowej. I ja u jego boku – kolejna brunetka o ponadprzeciętnej urodzie i ocenach poniżej przeciętnej, wymachująca pomponami. Dziewczyna, której nie jest sądzone wspaniałość, pełne przygód życie ani tak naprawdę nic szczególnego, z wyjątkiem tej ogłupiającej przeciętności, jaką z entuzjazmem mogą zaakceptować tylko ludzie pozbawieni wyobraźni.

Już teraz, w wieku siedemnastu lat, wiem, że to mi nie wystarczy. Nigdy nie spróbować przygody... Nigdy nie wyjść poza społecznie akceptowane schematy życia na przedmieściach... Nigdy nie aspirować do niczego więcej oprócz stylu życia wszystkich pozostałych mieszkańców mojego miasteczka, którzy zawsze wydają się tacy zadowoleni z tego, że przemierzają świat z klapkami na oczach niczym konie wyścigowe na torze.

Jeśli tu zostanę, nie dopuszczę do głosu tego tępego bólu w mojej klatce piersiowej, który krzyczy w nocy, że musi być coś w i ę c e j, coś i n n e g o – coś, co sprawi, że żołądek podniesie mi się do gardła, a krew odpłynie z palców, gdy będę zaciskać je mocno w pięści z podekscytowania.

I tak oto poddaję się wiatrowi zmian. Nie patrzę wstecz i zostawiam za sobą to, co było.

Małe miasteczko ze skąpanymi w słońcu ulicami.

Dom na wsi pełen wspomnień.

Pierścienek przedzaręczynowy od Clinty na moim nocnym stoliku.

I przede wszystkim niebywale zmartwioną twarz mamy stojącej w miejscu krótkiego postoju przy strefie odlotów.

Chwytam ją za rękę i ściskam. Siłę się na lekki ton, wiedząc, że jeśli pozwolę sobie choćby na jedną łzę, zainicjuję fontanny kolejnych łez rywalizujące z Niagarą.




WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059